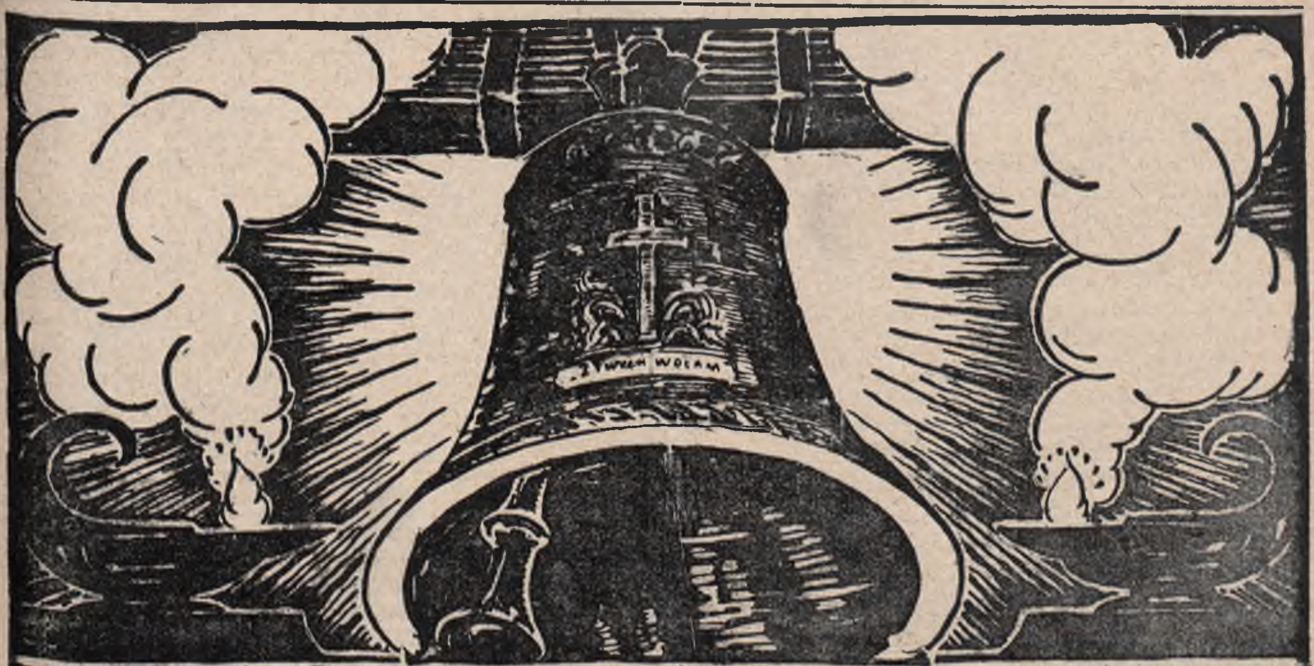
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

Nr. 26. Kraków, 26 czerwca 1927. Rok III



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary, — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ty jesteś Piotr.

Dzień 29 czerwca jest świętem — że tak powiem — państwowem całego Kościoła katolickiego. Jest to dzień, w którym Kościół z dumą i zadowoleniem, z ufnością i wiarą w przyszłość powtarza raz po raz w swych modłach brewjarzowych i mszalnych tak potężnie brzmiące zdanie: *Ty jesteś Piotr, czyli opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy — moce — piekielne nie przemogą go*".

Dzień ten, to dzień wyznania wiary w jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół. Dzień uświadomienia sobie tej prawdy, żeśmy jedną rodziną Bożą — Chrystusową, jedną owczarnią pod najwyższym pasterzem widzialnym w Rzymie, który zastępuje niewidzialnego „Pasterza Dobrego" — czyli Chrystusa. Dzień to, w którym Kościół odczytuje swoją konstytucję, ów sławny ustęp z Ewangelji św. Mateusza w roz. 16. Przypatrzmy się tej konstytucji!

Czy potrzebna jest widzialna głowa w Kościele?

Innemi słowy, czy papież potrzebny, a jeżeli papiestwo ustanowił Chrystus, to w jakim celu?

Ponieważ po Polsce od paru lat uwija się sporo apostołów zamorskich, którzy chcą nas uszczęśliwić Kościołem i wiarą bez jedności; ponieważ garstka zbuntowanych księży, którzy pozadzierali ze swymi biskupami, powtarza na wszystkie strony stare, bo już przed 400 laty wymyślone i miotane przez Lutra, zarzuty przeciw Kościołowi i papiestwu, dlatego przy nadchodzącem święcie Apostoła Piotra poświęcimy parę uwag pytaniu, czy potrzebna jest Kościołowi najwyższa władza widzialna.

Przeciwnicy i wrogowie papiestwa i prymatu powiadają: „Chrystus jest głową niewidzialną Kościoła, poco papież, poco widzialna głowa".

To prawda, że Chrystus po Wniebowstąpieniu przebywa w Kościele niewidzialnie i rządzi nim. Jest newidzialną głową Kościoła. Ale Kościół stanowią ludzie widzialni. Kościół, jako społeczność doskonała, jako stowarzyszenie, ma członków widzialnych. Jeżeli w tem społeczeństwie ma być jedność i porządek, to musi być jakaś jedna władza i to widzialna, bo członkowie są ludźmi, a więc widzialni.

Kościół, złożony z wierzących w Chrystusa ludzi, ma swoje cele, musi mieć tedy i środki do osiągnięcia celów Jednym z takich środków jest naczelna, najwyższa władza, czyli Ojciec święty.

Kościół jest domem Bożym (1 Tym. 3, 15). a w domu zawsze jeden gospodarz rządzi, *Kościół jest okrętem* (1 Piotr. 3, 20), a na okręcie musi być jeden najwyższy kapitan, bo jeżeli będzie ich kilku, to okręt utonie, bo każdy będzie rządził po swojemu.

Kościół jest owczarnią (Jan 10, 1). Do tej owczarni mają należeć wszyscy ludzie, ma być jeden pasterz. Wszędzie. gdzie są stada owiec, gdzie są wielkie pastwiska i dużo pasterzy, tam zawsze jest między nimi jeden najstarszy, który rządzi, kieruje owczarnią, inni mu tylko pomagają.

Nic tak nie spaja, nie trzyma razem katolików, jak jedna najwyższa władza w Kościele.

Czy Chrystus ustanowił papiestwo?

Czy św. Piotra uczynił zwierzchnikiem całego Kościoła, albo też całą władzę nad Kościołem złożył w ręce wszystkich Apostołów? Czy Kościół w swych rządach jest demokratyczny, czy monarchiczny? Oto pytanie, które dziś bywa bardzo namiętnie roztrząsane przez nowożytnych protestantów i zwolenników Kościoła Narodowego.

Nie ulega wątpliwości, że Chrystus jedną chciał mieć władzę najwyższą w Kościele i tę władzę dał tylko Piotrowi. Wynika to ze słów, w których przyobiecał Piotrowi najwyższą władzę, oraz ze słów ustanowienia prymatu, że Piotr z woli Chrystusa został głową Kościoła.

Oto słowa obietnicy: „*Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jana, gdyż ciało i krew nie objawiły ci* (sam od siebie tego nie wiesz, że ja jestem Synem Bożym), *lecz Ojciec mój, który jest w niebiesiech. Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotrem, czyli opoką* (Petros po grecku znaczy skała), *i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przezwyciężą go. Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech*".

Tu Chrystus zwraca się tylko do Szymona, a nie do Apostołów; zmienia mu imię, co wskazuje na władzę i godność, jakie odtąd będzie sprawować.

Wedle powyższych słów Chrystusa, Piotr ma być fundamentem, podstawą, ową skałą, na której ma stanąć budowa Królestwa niebieskiego, czyli Kościoła.

Chrystus, jako Boski założyciel i budowniczy Kościoła, musiał zabezpieczyć swoją budowę przed wszelkiemi niebezpieczeństwami i przed upadkiem. Dlatego chciał i sprawił, że Piotr zajął w Kościele takie stanowisko, któreby temu Kościołowi zabezpieczyło moc i trwałość. W jedności siła. Piotr został mianowany zwierzchnikiem Kościoła z całą pełnią władzy.

„Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego" (Mat. 16, 19). To powiedzenie na sposób wschodni, obrazowe, oznacza, że Piotr będzie miał pełnię władzy. Kto posiada klucze od miasta, albo domu jakiego, ten jest panem tychże. Stąd wręczanie kluczy od miasta, czy domu oznaczało tyle, co oddanie władzy nad danem miastem lub domem.

Że „Królestwo niebieskie" oznacza Kościół, o tem sam Chrystus tyle razy mówił w przypowieściach i licznych swych naukach.

Dalej słowa: *„związywać i rozwiązywać"*, oznaczają władzę niezawisłą i najwyższą w wydawaniu praw i karaniu poddanych, w odpuszczaniu i zatrzymywaniu grzechów.

Piotr nie otrzymał od Chrystusa władzy świeckiej i nad światem materjalnym, lecz tylko nad duszami.

A samo ustanowienie Piotra najwyższym pasterzem aż nadto wyraźne i nie nasuwa żadnych wątpliwości. Oto po zmartwychwstaniu Jezus ukazuje się uczniom nad jeziorem Genezaret i taką rozmowę zaczyna z Piotrem: *„Szymonie Janów, czy miłujesz mnie więcej, niż ci? Rzecze Mu: Tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. — Mówi doń: Paś baranki moje.*

Znowu pyta go: Szymonie Janów, miłujesz mnie? Rzecze Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Mówi doń: Paś owieczki moje. Pyta go po raz trzeci: Szymonie Janów, kochasz mnie? Piotr zasmucił się, że po raz trzeci zapytał go: „kochasz mnie"? i odrzekł Mu: Panie Ty wiesz, Ty widzisz, że Cię kocham. Mówi mu: Paś owce moje. (Jan 21, 15—17).

Chrystus sam siebie nazwał „Pasterzem" i to „dobrym Pasterzem", a tych, którzy w Niego uwierzyli, owczarnią. Kiedy miał odejść do Ojca jako widzialny pasterz, ustanowił swego zastępcę, a sam został w owczarni, jako niewidzialny pasterz i jako dusza Kościoła.

Słowa „paść" i „pasterz" znaczą w Piśmie św. tyle co rządzić i panować. Do Dawida przemawia Bóg przez proroka: „Ty będziesz paść lud mój izraelski" (2 ks. królewska, roz. 2, 6.), czyli będziesz królem. Oto widoczna i jasna prawda, że Chrystus Piotra ustanowił głową Kościoła.

Dziś niektórzy tak namiętnie zwalczają papiestwo, dowodzą na wszystkie strony, że Piotr nie był głową Apostołów, ani Kościoła.

Dlaczego tak czynią? Bo wiedzą o tem, że z tą chwilą, gdy ustanie jedność władzy, Kościół podzieli się na różne cząstki i małe Kościoły. Bo

jedność Kościoła jest nieznośna i niewygodna dla niektórych. Dalej dlatego się zwalcza prymat, i władzę papieża, bo to dziś moda buntować się przeciw władzy, obniżać cudzą powagę; bo dziś jest zwyczajem nieposłuszeństwo i brak poszanowania władzy.

Jednak Rzymu ani papiestwa nie obalą. Już nie tacy genjusze próbowali, zęby sobie połamali, a nie przemogli. „Bramy piekielne — moce szatańskie, nie przemogą go". Był Arjusz, był Focjusz, Cerularjusz, był Luter, Wolter (Voltaire); są dziś starokatolicy, hodurowcy, różne sekty, które walczą tylko z papiestwem, ale próżny trud, daremna praca, szkoda sił i czasu i zdolności.

Skała Piotrowa stać będzie po wszystkie dni!

Ks. Dr M. Kordel.

Z LITURGIKI

Niedziela 3. po Zesłaniu Ducha Św.

Trzy pierwsze niedziele po Zesłaniu Ducha Świętego głoszą nam przykazanie miłości, a raczej wskazują nam, jak nas Bóg umiłował. Dziś mamy w ewangelji najpiękniejszy rys miłości Bożej ku nam, ludziom grzesznym słabym. Miłość Boga ku ludziom nie zna granic, oto treść dzisiejszej ewangelji. Zgubione i znalezione owce śpiewają te radosne pienia, to smutną prośbę o ratunek.

Wszyscyśmy zbłądzili, odłączyli się od najwyższego pasterza — Boga, ale serce bez Boga nie może się uspokoić.

Dlatego w *introcie* tak tęskne wołanie zbłąkanej owieczki, czyli ludzkości spragnionej Boga i prawdy Jego. *„Wejrzyj na mnie, a zmiłuj się nademną Panie, bom jest samotny i znękany. Wejrzyj na poniżenie moje i na boleść moją"* — Ps. 24, 16).

W *kolekcie* prośba gorąca o zmiłowanie: *„Boże , bez którego człowiek pozbawiony jest wszelkiej mocy i świętości, okaż nam obfitość miłosierdza Twego".*

W lekcji św. Piotr zachęca nas, byśmy wszelką troskę złożyli na Boga, On dobry i miłosierny. — Ale *„trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący"* czyha na was. Bóg jednak *„maluczko utrapionych doskonałymi uczyni, utwierdzi i umiluje".*

Gradual: pobudza do ufności: *„Zrzuć na Pana troski twe, a On będzie miał pieczę o tobie".* (Ps. 54, 23).

Ewangelja na niedzielę 3-cią po Świątkach.

(według św. Łukasza r. XV.)

„Onego czasu przybliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawia dziewięćdziesięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewiędziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażeby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm straciła. Tak powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym".

Tu dwie przypowieści a w nich obraz Chrystusa miłującego grzeszników. Idzie szukać owcy zgubionej, zostawia go w owczarni, a za jedną zbłąkaną idzie. Prefacja w niedzielę przez lato i zimę aż do W. Postu z małymi wyjątkami o Trójcy świętej.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

27. Poniedz. Dzień czwarty wśród oktawy św. Jana Chrzciciela. We mszy św. ewangelja (Łuk. 1, 57—68) o narodzeniu św. Jana. Stary Zacharjasz, napełniony Duchem św. prorokuje swemu synowi, że będzie prorokiem Najwyższego i pójdzie przed Nim i będzie Mu gotować drogę.

28. Wtorek. Św. Ireneusz, biskup i męczennik. Jedna z najczcigodniejszych postaci pierwszych wieków chrześcijaństwa. Z Małej Azji pochodzi; uczeń św. Polikarpa; udaje się do Gallji (Francja). Tu zostaje biskupem w Ljonie, pisze dzieło „Przeciw herezjom". Umiera śmiercią męczeńską 202 roku. Dziś wigilja do święta Apostoła Piotra i Pawła.

29. Środa. Święci Apostołowie Piotr i Paweł. Brewjarz jednak i msza poświęcone wyłącznie osobie św. Piotra.

Święto uroczyste, od 354 napewno już obchodzone, pierwotnie tylko w Rzymie, później na całym świecie z oktawą.

Msza św. z tego dnia.

Introit. Piotr zostaje cudownie z więzienia uwolniony przez anioła (Dzieje Apost. 12, 9—11) więc sam śpiewa: *„Teraz wiem na prawdę, że Pan posłał Anioła i wyrwał mnie z ręki Heroda".*

Kolekta: „Boże, któryś dzień dzisiejszy męczeństwem Apostołów Twoich, Piotra i Pawła uświęcił, spraw, aby Kościół we wszystkiem wiernie zachował postanowienia tych, od których wiara nasza wzięła początek". *LEKCJA* (Dzieje Ap. 12, 1—11) opisuje zdarzenie, jak Piotra uwięził Herod, i miał go zabić po świętach wielkanoc-

nych, ale Bóg uwolnił go cudownie z więzienia.

Ewangelja (Mat. 16, 13—19) przedstawia scenę jak Jezus pyta uczniów, za kogo Go uważają. — Piotr wyznał: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego". Za to mu Jezus dał władzę w Kościele. „Tyś opoka, na niej zbuduję Kościół mój". Prefacja o Apostołach.

30. Czwartek. Wspomnienie św. Pawła. Ponieważ wczoraj poświęciliśmy baczną uwagę św. Piotrowi, więc dziś największemu Apostołowi narodów. Cudny brewjarz. Ze św. Pawłem spotykamy się prawie co niedzielę w lekcji mszalnej.

1. Lipca. Piątek. Święto Przenajdroższej Krwi P. Jezusa, brewjarz i msza przepojona myślami o cierpieniach Zbawiciela.

2. Sobota. Nawiedzenie N. P. Marji. Święto nowsze po 1389 roku zaprowadzone.

Prochy Słowackiego
na Wawelu

W epoce porozbiorowej, gdy wykreślono nas z szeregu państw europejskich i staliśmy się jako ptaki, którym gniazda zburzono, zesłał nam Bóg pociechę, z której czerpaliśmy moc i siłę przetrwania. Oto wystąpili na widownię trzej poeci, którzy mocarnem swem słowem i potęgą genjuszu powiedzieli światu, iż ukochana Ojczyzna nasza żyje. Imiona ich znane: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński.

Juljusz Słowacki, jako jeden z trzech wieszczów należy do tej plejady, dla tego też dawno już rzucono myśl sprowadzenia zwłok jego z Paryża i pochowania ich na Wawelu. Wybuch wojny światowej przeszkodził wykonaniu tego zamiaru i teraz dopiero doczekał się urzeczywistnienia. Wobec tego przypomnijmy sobie pokrótce ważniejsze szczegóły z jego życia i wglądnijmy głębiej w ideę przewodnią prac jego i uczuć, przypatrzmy się tej duszy czystej jak woda źródlana a pięknej wielkiem ukochaniem Boga, Ojczyzny i czcigodnej swej matki.

Dnia 4 września 1809 r. urodził się Juljusz w Krzemieńcu. Ojciec jego był profesorem w liceum, matka Salomea, z domu Januszewska. — W piątym roku życia utracił ojca. Matka wyszła zamąż powtórnie za profesora uniwersytetu wileńskiego nazwiskiem Becu. We Wilnie też pobierał nauki aż do ukończenia uniwersytetu. Wówczas wyjechał do Warszawy i objął posadę w komisji skarbu. Nie odpowiadało jednak zajęcie to młodemu poecie i nużyło go bardzo. Sucha praca biurowa i szeregi cyfr, nie były właściwem polem działania dla duszy, przepojonej harmonją najcudniejszych pieśni i najwznioślejszych uczuć i myśli. To też, gdy wybuchło powstanie listopadowe, przecudnemi pieśniami zagrzewał i ukrzepiał dusze powstańców. A jaki w nim nastrój panował, widzimy najlepiej, gdy w błagalnym hymnie zwraca się do Matki Boskiej wołając:

Boga Rodzico, Dziewico,
Słuchaj nas, Matko Boża,
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

Następnie z polecenia rządu narodowego z ważną misją opuścił Warszawę, aby już nigdy do niej nie powrócić. Przybywszy do Paryża, załatwił tam polecenie rządu i na dłuższy czas się osiedlił.

Rozpoczęło się życie tęsknoty, a smutne wieści z kraju potęgowały posępny nastrój jego uczuć. Po paru latach przeniósł się do Szwajcarji i zamieszkał w Genewie, sądząc, iż pobyt wśród pięknej przyrody ukoi nieco stęsknioną jego duszę. — Niestety — ból, jako cień nieodstępny poszedł za nim, czego dowód mamy w liście do matki, gdzie miejsce swego pobytu nazywa „rozległem więzieniem".

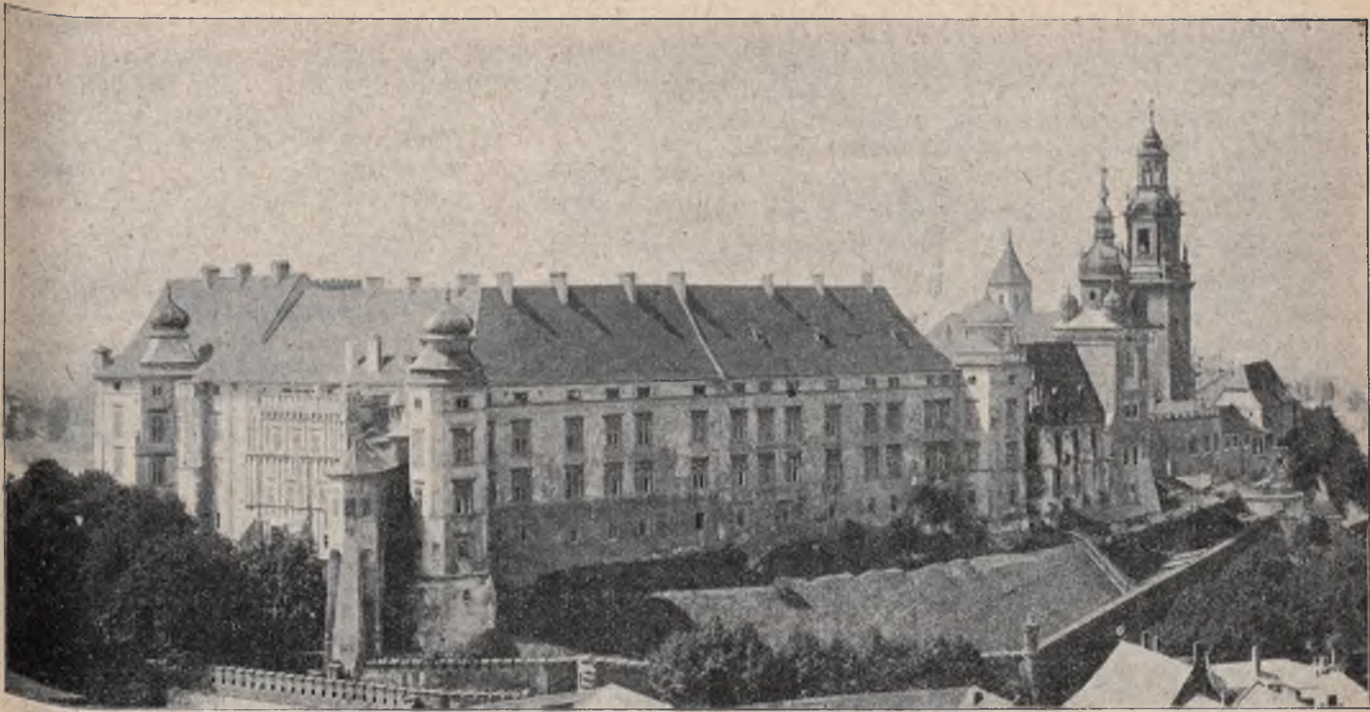
Zdarzyła się przecież jaśniejsza chwila. Oto do Rzymu przybył wuj jego Januszewski, ożeniony z panną Becu, przyrodnią jego siostrą. — Pospieszył tam poeta i w gronie rodziny i serdecznych przyjaciół, jak Zygmunta Krasińskiego, przeżył kilka pogodniejszych miesięcy. Odbył też uroczą podróż do Neapolu.

Wkrótce potem udał się w podróż na Wschód i do Ziemi Świętej, aby tam u grobu Chrystusa błagać o wolność dla Polski. — W Egipcie nad brzegami Nilu napisał tęskną modlitwę wieczorną p. t. „Smutno mi Boże". — Powiada w niej:

„Oto przed Tobą głąb serca otworzę
Smutno mi Boże!"
„Widziałem lotne w powietrzu bociany,
żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi Boże!"
„Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
że nie wiem, gdzie się w mogile położę,
Smutno mi Boże!"

W Ziemi Świętej przejęty był do głębi nadzwyczajnem rozrzewnieniem, wspominając wszystkie chwile z życia Chrystusa Pana. Noc całą przepędził na modlitwie u grobu Zbawiciela i klęcząc wśród łez, wysłuchał porannej mszy św., odprawionej przez kapłana Polaka. Wzniosłe wrażenia z tej nocy opisał obszernie w liście do matki. W klasztorze w górach libańskich przebył w ciszy i w skupieniu 45 dni i tu odbył spowiedź wielkanocną. O błogim spokoju, jakiego tu zaznał i o serdecznej dobroci zakonników, również szczegółowo matce opisuje.

Jakiś czas przebył we Florencji i tu osłodę wielką znajdował w towarzystwie przyjaciela Zygmunta Krasińskiego. Po wyjeździe tegoż, udał się do Paryża, gdzie przebył do końca życia. —



WAWEL Z KATEDRĄ, GDZIE SPOCZNĄ ZWŁOKI J. SŁOWACKIEGO.

Zdrowie poczęło mu niedopisywać. Wątły i delikatny bardzo był od urodzenia, a choroba piersiowa, smutne po ojcu dziedzictwo, rozwijała się teraz w szybkim tempie.

W r. 1840 ogłoszono amnestję dla wygnańców politycznych, nie mógł jednakże powrócić, bo musiałby głowę skłonić przed carem i pisze do matki cudownym wierszem, z którego wyjątek:

„syn Twój na sztandarach jak pies się położył
i choć wołasz, nie idzie — — tylko oczy zwraca
bo woli konać tutaj, niż iść na obrożę. — —

Jeszcze jedną wielką radość pozwolił Bóg przeżyć smutnemu sercu poety — było to widzenie się z matką w Wrocławiu. Niestety, po tygodniu musieli wskutek nakazu władz pruskich, Wrocław opuścić. Bolesne było rozstanie — wszak oboje czuli, że się więcej nie zobaczą. — Słowacki powrócił do Paryża i tu dogorywając powoli, pracował w dalszym ciągu, a nawet talent jego zajaśniał raz jeszcze gorącym blaskiem w „Królu Duchu". — Był to już tylko płomień gasnącej lampy. W dniu 3 kwietnia 1849 zakończył życie na ręku wiernego przyjaciela, Szczęsnego Felińskiego późniejszego biskupa. Pochowany na cmentarzu Monmartre w Paryżu.

Najważniejsze jego dzieła: *Kordjan,* apoteoza powstania polskiego. Przedstawione tu są bohaterskie wysiłki powstańców i opromieniony aureolą świętości ten wzniosły moment dziejowy. *Anhelli* — przepiękne arcydzieło, napisane stylem biblijnym, dotyczące wygnańców Sybiru. — *Ojciec zadżumionych, Ksiądz Marek, Pan Beniowski,* kilka dramatów i wiele innych, a z ostatnich dni przedśmiertnych *„Król Duch".* Wszystkie te utwory, obok niedoścignionych wprost piękności języka prześwietlone są złotym promieniem miłości Ojczyzny, tęsknoty za nią, i wiary w Jej zmartwychwstanie. — Smutek, żal za ziemią rodzinną, tęsknota do matki ukochanej przebijająca się w listach, w których spowiadał się niemal ze wszystkich swych uczuć — oto treść jego wewnętrznego duchowego życia. — Obok tego głęboka wiara chrześcijańska i wskutek tego wysoki poziom szlachetności całego życia.

Mimowoli korzyć się musimy, czytając opis ostatnich chwil poety, przedstawiony przez czcigodnego ks. Biskupa Felińskiego.

„Po przyjęciu ostatnich Sakramentów świętych twarz jego rozjaśniła się dziwną, nadziemską zaświatową pięknością i niebiańskim spokojem. Ostatnie słowa tak górnem przepojone uczuciem, iż tylko ze świętą niemal czcią i uwielbieniem powtórzyć je należy.

„Wiara w nieśmiertelność duszy pozwala nam spokojnie śmierć przyjąć. Dziś, tak ufam w sprawiedliwość Bożą, że gdybym mógł duszę moją powierzyć w ręce matki, nie oddałbym jej z taką ufnością, jak w ręce Stwórcy oddaję!"

Ufajmy z nim razem, że Bóg raczył ją przyjąć do Królestwa Swego!

Cieszmy się i radujmy, że prochy nieśmiertelnego poety oddane zostały ziemi polskiej.

Król-Duch spoczął na miejscu godnem: wśród królów na Wawelu!

Janina Hrubowa.

Katolicyzm Słowackiego.

Słowacki urodził się z rodziców katolickich i wychowanie odebrał katolickie. Atmosfera, w której się obracał, zwłaszcza w okresie wileńskim, to jest za lat szkolnych, gimnazjalnych i uniwersyteckich, nie była jednak taką, żeby w niej czynnik religijny stanowił ton wybitny, przeciwnie, można twierdzić, że była to atmosfera religijnej obojętności, pełniącej, co prawda, praktyki, nakazane przez Kościół, lecz nie uświadamiającej sobie ich znaczenia, wartości i wagi. Że tak było, dowodzi chrzest, który Julek przyjął, już jako młodzieniec dorosły, coś siedmnastoletni. Sam poeta o tym chrzcie wspomina, że otrzymywał go, rzecz dziwna, właśnie wtedy, kiedy zaczynał tracić wiarę.

Wiary jednak całkiem nie stracił. Jeżeli nic nie mogło jej pogłębić w czasie pobytu w Warszawie, jeżeli zachwiała nią encyklika papieża Grzegorza XVI. zwrócona do Polaków po upadku powstania, w duchu dla nich nieprzychylnym, jeżeli działały na jej osłabienie różne inne wpływy, może nawet słabostki i błędy przedstawicieli Kościoła, na jakie nieraz miał sposobność patrzeć, to jednak nigdy nie było w jego życiu okresu takiego, żeby wiarę stracił. Chwiał się, może błąkał nieraz poomacku, szukał światła, lecz z wiary całkowicie się nie wyzuł.



Był niesłychanie wrażliwy, tak wrażliwy, że działał na niego najmniejszy cień, jaki spostrzegał. Była w nim natura najsubtelniejsza, więcej subtelna, niż u Mickiewicza. To też na widok małostkowości i błędów katolickich gniewał się, żżymał i w poezjach swoich dobywał takich słów krytyki, krytyki gorzkiej i bolesnej, że nieraz czytelnik zdumiewa się, i pyta, jak jednak powiedzenia poety rozumieć i jak je brać, żeby sobie należyty pogląd na jego wiarę wyrobić.

Tych to właśnie powiedzeń nadużywali i nadużywają wrogowie Kościoła, usiłując zrobić ze Słowackiego człowieka, który walczył z Kościołem. Tymczasem Słowacki walczył ze słabostkami i błędami przedstawicieli Kościoła, nie zaś z instytucją Kościoła, jako taką, i nie z wiarą.

Wiara jego spotkała się w czasie podróży na wschód z miejscami, wsławionemi pobytem w nich Chrystusa Pana. Zwiedził poeta Palestynę, był w Jerozolimie, w Betlejem, i w innych miastach. Na grobie Chrystusa przepędza całą noc, zamawia sobie mszę św., którą mu odprawił jezuita, O. Ryłło na intencję Polski; do mszy sam poeta służył. Taksamo w Betlejem zamówił Słowacki mszę św. Są to czyny, świadczące dobitnie o jego katolicyźmie. Katolicyzm ten się pogłębił. W życiu poety następuje przełom. — W jednym z listów, pisanych potem z Florencji do matki, wyznaje, że jest dumny ze swego katolicyzmu.

Poeta wchodzi w siebie. Spotyka się ze zjawiskiem Towiańskiego i z jego nauką. Nauka ta była niezgodna z nauką Kościoła i potępiona, lecz poeta nie zdawał sobie całkiem dokładnie z tego sprawy. Był wrażliwy, ulegał wrażeniom. Towianizm wywarł na nim wrażenie, uważał go za kierunek mistyczny, idący po linji katolicyzmu z pewnemi odsunięciami, i sądził, że przesadą jest odmawiać Towiańczykom nazwiska katolików. Nie długo zresztą przy Towiańczykach się utrzymał. Odpadł od nich.

I oto zbliża się śmierć. Suchoty strawiły organizm doszczętnie. Trzeba umrzeć — ale jak? Po katolicku. Wzywa księdza, spowiada się i przyjmuje ostatnie Sakramenty. Umiera śmiercią prześliczną, tak piękną, że się przypomina śmierć św. Franciszka z Asyżu. Duszę Bogu oddawał spokojnie, a nawet z uczuciem szczęścia. „Tak ufam — mówił swemu przyjacielowi, Felińskiemu — że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję go w ręce Stwórcy... Niech będą dzięki Stwórcy, że mi pozwolił przed zgonem przyjąć Sakramenta; *często myślałem o tem, czy też tej łaski dostąpię*".

Jeśliby kto miał wątpliwość, jak się na wiarę Słowackiego zapatrywać, przecudownie piękna śmierć jego, śmierć na wskróś katolicka, daje ostatnie, najpewniejsze, i już niezbite świadectwo prawdzie.

S. S.

Objaśnienie.
Godzinek o N. P. Maryji.

Zawitaj pełna łaski, prześliczna światłości.
Pani na pomoc świata, spiesz, się, zbaw nas z złości.

„Łaski pełna“ tak ją pozdrawiamy codziennie ile razy odmawiamy „Zdrowaś Marjo“. Tak Ją nazwał przy pozdrowieniu Archanioł Gabrjel.

My wszyscy, synowie Ewy, zarazem dzieci gniewu, w grzechu się urodzili. Z tą sprawiedliwością, z jaką Bóg stworzył człowieka w raju, my już nie przychodzimy na świat. Bez łaski, bez owej świętości pierwotnej, a choć ją odzyskujemy, to nam tak trudno tę świętość zachować. Jeszcze gorzej się rzeczy miały przed przyjściem Zbawiciela. Wtedy „grzech, śmierć i trwoga panowały“. Ziemia była przeklęta, a w uszach człowieka brzmiało złowrogie: „Prochem jesteś, i w proch się obrócisz“.

Przychodzi Syn Boży z nieba, ma odkupić ludzkość. Za matkę wybiera sobie jedną z córek ludzkich, bo musi sam być człowiekiem, aby ludzi odkupić. Ta Matka wybrana znalazła łaskę u Boga. „Przejrzał Ją i wybrał Ją sobie“. Pełna łaski, bo nikt z ludzi nie miał takiego przywileju, by się począć bez grzechu pierworodnego, by ani przez chwilkę nie ulegać szatanowi. Pełna łaski, bo jej więcej otrzymała niż Aniołowie. Oni w niebie przebywają i przed Bogiem stoją, ale Marja była Matką Boga i Człowieka. To jedna z największych łask. Apostołowie byli przyjaciółmi, powiernikami Zbawiciela, lecz Marja była Matką, a ten zaszczyt dla niej największy. Pełnię łask posiadła, Ona Pośredniczką wszystkich łask, Ona Matką łaski Bożej (litanja). Chrystus jest naszym pośrednikiem między Bogiem Ojcem a nami, a Marja znów między Synem swym a ludzkością pośredniczy. Ma tyle łask, bo „uczynił jej wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego“.

„Obraz M. Boskiej łaskami słynący“. Tak często powtarzają ludzie. Na tylu niezliczonych miejscach ta „Matka łaski Bożej“ tyle łask wyświadczyła i okazała się łaskawą dla tych co Jej wzywali. O jak piękna i jaśniejąca jest Maryja w bogactwie łask wszelkich.

Ciebie Monarcha wieczny od wieków za Matkę obrał Słowu Jednorodzonemu. Bóg Ją wybrał przed wiekami na Matkę Swemu Synowi. Przeznaczył Ją wtedy, kiedy postanowił dać światu Zbawiciela. W raju też była pierwsza zapowiedź o niewieście, która miała zetrzeć głowę szatanowi. Prorocy Ją przepowiadali. W dniu 8 grudnia w święto Niepokalanego Poczęcia takie słowa czyta Kościół we Mszy św. i odnosi je do Matki Najśw. „Pan mnie posiadł na początku dróg swoich...

Od wieków jestem rządzona i pierwej niźli się ziemia stała... a jam już poczęta była; gdy gotował niebiosa, gdy zakładał morzu granice, gdy zakładał fundamenta ziemi itd. (Przyp. 8, 22—35). Choć te słowa dosłownie nie odnoszą się do Maryji, tylko do Mądrości Przedwiecznej i Niestworzonej, przy pomocy której Bóg stworzył świat, to jednak pięknie uzmysławiają nam odwieczne plany Boże co do przeznaczenia Maryji na Matkę Zbawicielowi.

Wybrał Ją za Matkę Synowi Swemu. Bóg tak zawsze wybiera, przez to samo przeznacza. Do ważnych poselstw, do wielkiego dzieła muszą być ludzie odpowiedni, a takich należy szukać i wybrać. Wybrańcami byli Noe, Abraham, Żydzi byli narodem wybranym, Mojżesz, prorocy, sędziowie i wielcy wodzowie ludu Bożego byli wybierani przez Boga. Chrystus wybrał sobie uczniów a z nich 12 apostołów: „Ja was wybrałem i postanowiłem, abyście szli i owoc przynieśli“ tak im raz powiedział.

Wybrał sobie i matkę! To wybranie czyli powołanie musiało być poprzedzone różnemi łaskami. Ale czy te wszystkie wybrania i powołania dorównają wybranej Maryji Matce Zbawicielowej?

Maryja wybrana — jedna z miljona, z pomiędzy wszystkich córek Adamowych!

Wszyscy wodzowie, sędziowie, czy prorocy Izraela mieli władzę i godność, ale żadna z tamtych nie dorównała godności Matki Syna Bożego. Wybrał Maryję — do czego? by szatana zdeptała, by była pośredniczką między niebem a ziemią, by była Matką Boga-Człoweka, i Zbawiciela świata. Jak wielkie i zaszczytne to wybranie. Nikt przedtem nie miał takiego ani potem mieć nie będzie.

My też wybrani i powołani do spełnienia swej roli, do pracy we winnicy. Czy cenimy to skromne a jednak tak ważne powołanie do świętości, do cnoty i szczęścia. O jak wielu nie wie, po co żyje na świecie!



Wieści z Polski.

Po procesji Bożego Ciała.

Tegoroczna procesja Bożego Ciała w Krakowie byłaby wypadła świetnie i byłaby się przyczyniła do rozszerzenia chwały Bożej, gdyby nie... Jakto powiedzieć? Może będzie najlepiej nie owijać w bawełnę, tylko powiedzieć prosto i otwarcie, o co chodzi. A chodzi o rzecz niemałą. Tuż za Panem Jezusem kroczy podczas procesji orszak dostojników świeckich. Budujące byłoby to zjawisko, gdyby w tym orszaku *niektórzy* panowie nie uważali procesji za — spacer rozrywkowy: Bo tak było. Żywe rozmowy, głośne śmiechy ubli-

żały dostojności obrzędu i godności rozmawiających i śmiejących się.

Trudno opisać, jak przykry i obrażający to był widok!

Nie mniej przykrą niespodzianką był brak dekoracyj — i choćby jednej świeczki — na niektórych domach *katolickich w Rynku*. Smutne to bardzo, ale — niestety — prawdziwe.

X. F. Machay.

Uroczystości franciszkańskie w Warszawie

W dniach 11, 12 i 13 czerwca r. b. stolica Polski obchodziła uroczystości 700 rocznicę śmierci św. Franciszka z Asyżu. Nabożeństwa trwały przez trzy dni w kościołach OO. Franciszkanów i Kapucynów. W sobotę 11 b. m. odbyła się uroczysta Akademja w sali Rady Miejskiej. Wspaniały odczyt o św Franciszku wygłosił p. Hubert Rostworowski z Krakowa, znany publicysta i mówca katolicki.

W niedzielę 12 b. m. odbył się wielki manifestacyjny pochód z relikwiami św. Franciszka. Kler świecki i zakonny, bractwa, organizacje społeczne i narodowe, młodzież szkolna z orkiestrami i sztandarami, w jak najlepszym porządku, ustawili się przed kościołem św. Aleksandra poczem ruszyli na plac Zamkowy, gdzie O. Norbert, Franciszkanin, wybitny kaznodzieja, w pięknem przemówieniu złożył hołd świętemu z Asyżu. Następnie J. E. Ks Arcybiskup Ropp pobłogosławił relikwiami tłumy, zgromadzone na placu Zamkowym, a chór cecyljański odśpiewał uroczystą kantatę. Podniosłą tę manifestację zakończono pieśnią „Boże, coś Polskę".

Łódź świeci przykładem.

Magistrat miasta Łodzi zdecydował się oddać szpital dla nienormalnych dziewcząt w Łodzi, przy ulicy Tramwajowej siostrom Pasterkom. Siostry Pasterki już od roku prowadzą na Ragonczu dom dla powracających z drogi niecnoty dziewcząt. Swą gorliwą i owocną pracą zdobyły sobie poparcie społeczeństwa łódzkiego i zaufanie samorządu, czego dowodem jest oddanie im nowej placówki. Siostry obejmą ją w tych dniach.

Przybyli przed rokiem do Łodzi OO Bonifratrzy nabyli plac na Chojnach i przystępują obecnie do budowy szpitala.

OO. Jezuici rozpoczęli budowę gimnazjum i konwiktu w Łodzi przy ul. Rogowskiej. Rodzice katoliccy z utęsknieniem oczekują tej chwili, kiedy ich synowie będą mogli zawitać do katolickiej uczelni.

Dnia 12 b. m. odbyło się w Łodzi uroczyste poświęcenie domu młodzieży katolickiej przy ul. Gdańskiej 111. Dom ten został nabyty przez J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego z funduszów, złożonych na ten cel przez duchowieństwo diecezji łódzkiej i przeznaczony dla związku stowarzyszeń młodzieży, oraz dla patronatu nad młodzieżą rzemieślniczą.

Szkoła muzyki Kościelnej „św Grzegorza" w Katowicach.

J. E. Ks. Biskup dr. Lisiecki objął protektorat nad szkołą muzyki kościelnej „św. Grzegorza" w Katowicach. Szkoła ta ma kształcić dobrych organistów i dyrygentów według systemu Ratisbońskiego Nowy kurs rozpocznie się 1-go września r. b. Bliższych informacyj udziela ks. Salbert w Państwowem Gimnazjum w Katowicach, ul. Mickiewicza.

Wieści z Zagranicy.

Nowe Konwersje.

W Kalkucie nawróciło się dwóch wybitnych Hindusów na łono Kościoła katolickiego, mianowicie J. Ghosal, dyrektor Muzeum narodowego w Sanhi i Godury, jeden z najsławniejszych literatów bengalskich. Godury był przez 14 lat pastorem szkockiego kościoła w Bengalji.

Syn posła norweskiego przy Watykanie. Konwertyta, otrzymał w tym roku święcenia kapłańskie.

Sławna tancerka stała się Karmelitanką

Sławna tancerka Madelon La Varre, jedyna siostra słynnej w Nowym Jorku Saharet, przyjęła w ostatnich dniach z rąk biskupa Chartranda habit Karmelitanek. Madelon była wychowanką katolickiego pensjonatu francuskiego, w którym po raz pierwszy zapoznała się z Kościołem katolickim.

Poświęcenie Kościoła polskiego w Soissons

W pierwszy dzień Zielonych Świątek, dnia 5 b. m., ks. biskup Binet poświęcił w obecności ks. rektora Katolickiej Misji Polskiej T. Szymbora i p. radcy emigracyjnego Lisiewicza kościół polski. Nie jest to wspaniała świątynia, lecz barak drewniany, ale tem milszy dla Polaków na emigracji, że przeznaczony wyłącznie dla nabożeństw polskich. Przy tym kościele mieszka i stale funkcje religijne spełnia ks. Bieniasz. Jemu również powierzoną jest praca duszpasterska nad emigrantami całej diecezji Soissons, w obrębie której pracuje 16.000 Polaków, rozsianych po wszystkich gospodarstwach.

Kościół katolicki a socjalizm.

„BRATERSTWO" U SOCJALISTÓW.

(Ciąg dalszy).

Jakże się przedstawia braterstwo w pojęciu socjalistycznem?

„Co do *braterstwa*, którego zasadę opierają na umiłowaniu *wspólnych interesów*, albo — *wznosząc* się ponad wszelkie filozofje i religje — na jakiemś ogólnem pojęciu *humanitaryzmu, obejmującem jedną miłością i jednakową tolerancją*

wszystkich ludzi ze wszystkiemi ich nędzami... Otóż nauka katolicka uczy nas, że głównym obowiązkiem miłości nie jest bynajmniej tolerancja błędnych przekonań, chociażby żywionych w dobrej wierze..., że źródło miłości Boga bliźniego znajduje się w miłości Boga... *wszelka zaś inna miłość jest złudzeniem, albo uczuciem bezpłodnem i niestałem. Oddzielając braterstwo od miłości chrześcijańskiej* demokracja nietylko nie stanowi postępu, ale *bardzo szkodliwe cofnięcie się cywilizacji.*

(Pius X. List w sprawie Sillon'u, t. V., str. 131).

„Nigdy, być może, nie *mówiono* tyle co dziś o *braterstwie ludzi;* nie wahają się nawet odkładać na bok naukę ewangeliczną, dzieło Chrystusa Pana i Kościoła i twierdzić mimo to, że gorliwość o braterstwo jest jednym z najcenniejszych owoców dzisiejszej cywilizacji. Tymczasem, mówiąc prawdę, *nigdy braterstwo nie było mniej praktykowane, niż za dni naszych.* Nienawiść między rasami wzrosła do paroksyzmu; narody są oddzielone od siebie bardziej nieporozumieniami niż granicami; w łonie jednego narodu, w obrębie jednego miasta, rozmaite klasy obywateli wzajemnie sobie zazdroszczą, a u jednostek wszystko jest rządzone samolubstwem, które stało się prawem powszechnem"

(Benedykt XV. Ad. beatssimi,. I., str. 30).

Całe łany Pierwiosnków.

Miłośnikom poezji sprawi ten wiersz wielką ucztę duchową. Radosna to rzeczywiście nowina, że przemiły poeta grupy „Czartaka" przyrzekł Redakcji stała współpracę.

Całe łany pierwiosnków
przez jedną noc wyrosły,
i patrzą w świat beztrosko,
pierwsze zwiastuny wiosny.

Mrugają żółtem okiem
i śmieją się do nieba,
z tej ziemi jeszcze mokrej,
jak miąższ świeżego chleba.

Wyszły na me spotkanie,
stanęły wpoprzek drogi,
by uczcić powitaniem
serdecznem choć ubogiem.

Wyjrzały zewsząd tłumnie,
ruszyły całą ławą,
jak ten wezbrany strumień
na lewo i na prawo.

Wszak wiosna idzie ku nam
lasami, dolinami, —
na wyciągniętych strunach
gra nam pieśń nad pieśniami.

F. M. JABŁONKA

HONORNI ORAWIACY.

14

POWIESC WSPOŁCZESNA.

Wszelkie prawa (i w Ameryce) zastrzeżone.

— Musimy ich prześcignąć — rzekła Gajdziorka i razem z Pikulikową pobiegły bróździami. Hondras miał jednak lepsze od nich nogi. Gdy na głowy wyszły, zbliżał się już ku domowi, Ostrowską natomiast spotkały.

— Ciepło wom ta, a skądze idziecie, — zapytały głosem, jakby wiercącym, nie ukrywając swego zadowolenia.

— Na wykiamen, — odpowiedziała im zimno Ostrowska, co jej przeciwnicę omal ne rozszarpało.

— La, jako pobozno! Cemuześ se synowej nie wymodliyła? — dokuczała Gajdziorska.

Ostrowska nie zwracała uwagi na tę złość ludzką, przyspieszyła kroku, aby czemprędzej dojść do chałupy.

Hondras już dobrą chwilę był w domu.

— Nie było tu nikogo? — zapytał się Hondras Maryny, gdy wszedł do czarnej izby.

— Listonoś przyniós poctę, pozatem nikogo nie było, — odpowiedziała zagadnięta.

Cała poczta składała się z „Gazety Podhalańskiej", która zawsze w piątki przychodziła. Przeglądał ją obojętnie, lecz nagle utkwił wzrok na ogłoszeniu, które czytał i ponownie czytał. Chwilę się zastanowił, znów przeczytał; przeszedł się kilka razy po pokoju i zasię czytał. Cóż tam takiego ciekawego znalazł? Państwowe biuro pośrednictwa pracy zawiadamiało w gazecie, że dnia 4 i 5 sierpnia będą przyjmować w Nowym Targu zgłoszenia na roboty do Francji. Wyjazd z Polanki wydawał mu się w pierwszej chwili jedynem lekarstwem na rany jego serca. Myśl tę odrzucił jednak prędko, jako niecną. Jakżeby mógł matkę samą zostawić? Wyglądałoby to zresztą na tchórzostwo. Nie, nie może odejść z domu. Pocierpi trochę, naje się wstydu, przeczeka i zwycięży. On, Hondras Ostrowski to mówi, że zwycięży głupotę Babiogórskiego. Marysia go przecież kochać nie przestała. Że z plebanji nie

Zagląda w każdą szybę
pełna pachnących przeczuć,
i mokrą ziemi skibę
kładzie, jak dłoń na sercu.

Chodźcie kwiatuszki za mną
do najbliższego miasta,
wejdziemy starą bramą,
przy której usechł kasztan.

Wieść zaniesiemy ludziom
czekaną i radosną,
że świat się ze snu budzi
i ziemia pachnie wiosną.

Że niebo lśni barwami
niepokalanej tęczy,
że ptaki nad polami
śpiewają bez pamięci.

Że drzewa gwarzą wokół
zalążkiem lepkich liści,
a wiatr wiosenny z boku
zachodzi uroczyście.

Że wszystko tchnie weselem
na przebudzonych polach,
a wątła trawy zieleń,
w słonecznych drży półkolach.

Że cały uśmiech wiosny
w oparach rozkwitł ziemi,
i blaskiem lśni radosnym
gwiazdkami niebieskiemi.

Staniemy pod oknami —
— wychodźcie dobrzy ludzie,
łąk i pól zapachami
przyszliśmy was obudzić.

Porzućcie drobne sprawy
i te codzienne troski, —
Wiosna nas błogosławi
błękitem i pierwiosnkiem.

Otwórzcie drzwi i okna
i posłuchajcie jeno,
jak ziemia drży rozmokła
radością przedwiosenną.

Spójrzcie na błękit nieba,
niosący na swych falach
wśród skoków i kolebań,
wiosenną wieść z oddala.

Otwórzcie wszystkie serca,
jak na pasterkę kościół,
idzie niebieski siewca
i sieje wkrąg miłością.

Rzuca w odmiękłą glebę
ziarna wiosennych przemian:
zajrzyjcie ludzie w siebie,
jak ta zbudzona ziemia.

Wyrwijcie wszystkie chwasty,
co serca wam obsiadły,
ludzie zbratani z miastem
w sposób tak nieodgadły.

do niego przyszła, nie gniewa się na nią za to. Jakże miała uczynić? Sam byłby nie inaczej postąpił. Takie przekleństwo ojca, to przecież straszna rzecz. Niedawno słyszał kazanie na misjach w Zubrzycy Górnej o przekleństwie, br... coby było, gdyby tak Babiogórski przekleństwo na nich rzucił? Da on Babiogórskiemu rady! Niech ziemianie z nim nie zaczynają! Marysia moją i bedzie, — zakończył swoje dumanie Hondras.

IV.

Tragiczne zajście na plebanji doszło pomału do wiadomości całej Polanki. Ludzie podzielili się na dwa obozy: kilkanaście rodzin trzymało z Babiogórskimi, reszta zaś, a więc prawie cała gmina, współczuła z Hondrasem. Przeciw Babiogórskiemu i jego tyranji powstał we wsi olbrzymi prąd oburzenia. Kpił sobie ze wszystkich — nazywając całą gminę dziadami, — udawał zadowolenie i zwycięstwo, ale samemu sobie musiał przyznać, że krzywdzi swoje dziecko. — Marysia bowiem po powrocie z plebanji nie była ani cieniem dawnej, urodnej i żywej dziewczyny. W niedzielę ani do kościoła nie poszła, taka była jeszcze umęczona, a może trochę i zawstydzona. Hondras natomiast zjawił się w kościele. Ostrowska również. Było też ludzi! Hondras jak i przedtem stanął sobie między młodymi mężczyznami, jakgdyby się nic nie było stało. Ze wszystkich oczu sypały się na niego promienie życzliwości i współczucia. Utrzymanie zimnego spokoju i równowagi dosyć go kosztowało wysiłku woli. Oglądał się chciwie i niespokojnie, czy niema Marysi? Zaniepokoił się, że może poważnie zachorowała. Serca niewieście nie znoszą łatwo podobnych przejść. Biedna!

Babiogórski spóźnił się trochę na sumę, co się u niego rzadko zdarzało. Śpiewali już „Ducha Święty". Przez nabity kościół pchał się z uśmieszkiem na twarzy do swej ziemiańskiej ławki. Tu i ówdzie szeptały kobiety: „wysy brodę niesie, jako nos", taka pycha i niby pewność siebie mu towarzyszyły... Babiogórska była w kościele, ale została pod chórem, gdzie ją kobiety poprosiły do swych ławek.

Ramiona wyciągnijcie
do nadchodzącej wiosny:
witamy was błękitem,
witamy was pierwiosnkiem.
Edward Kozikowski.

Cuda Boże w Przenajśw. Sakramencie.

Najświętszy Sakrament odnaleziony w kwiatku.

Proboszcz z Uttisville w Szwajcarji zmuszony był udać się do chorego z Wiatykiem w czasie, kiedy deszcze ulewne najzupełniej popsuły drogi. Poszedł jednak niezwłocznie, a przebywszy już część uciążliwej podróży, stanął nad olbrzymią kałużą, zagradzającą wąską ścieżynę w ten sposób, że zdawało się prawie niepodobieństwem przedostać się na drugą stronę.

Ponieważ kapłan trzymał w ręku Najświętszy Sakrament i miał ruchy skrępowane, więc potknąwszy się o kamień, upadł. Hostja konsekrowana zanurzyła się w błocie i niepodobna było ją odnaleść. Pobożny kapłan przeraził się niewymownie tą stratą i, czując się za nią odpowiedzialnym, padł na kolana, modląc się ze łzami: „Zmiłuj się Boże miłosierny nademną grzesznym! Nie powstanę stąd, aż do chwili, kiedy mi raczysz objawić, gdzie się Przenajświętszy Sakrament znajduje".

Bóg umiłował się nad sługą swoim i prośba jego została wysłuchana. Z grząskiego błota wyrosła nagle roślina, na wierzchołku jej było widać pączek, który zwiększał się w oczach i w miarę jak podnosiła się łodyga, pączek ów otwierał swe płatki i zamieniał się w kwiat niezwykłej piękności, którego żywa barwa i zapach wspaniały, zupełnie były w tych stronach nieznane.

W samym środku cudownego kwiatu spoczywała Hostja św. białości nieskalanej. Kwiat ten cudny rozkwitnął nagle, aby uczcić tego, którego Pismo św. kwiatem polnym i lilją dolin nazywa. Można sobie wyobrazić, z jaką radością świątobliwy kapłan wziął Hostję św., tak cudownie odnalezioną i zachowaną, i udał się do konającego, aby mu ostatniego udzielić pocieszenia.

Wspomnienie o tym cudzie przechowało się u wielu dawnych pisarzy, a także upamiętnione jest we wspaniałym obrazie, znajdującym się w kościele św. Wawrzyńca w Medjolanie.

Bez posłuszeństwa niema...

Przed wiekami, kiedy to ludzie, pragnący służyć Bogu, usuwali się od świata i zamieszkiwali osobno w pustyniach, żył pewien mąż świątobliwy, imieniem Szymon, a przezwany Słupnikiem, dlatego, że mieszkał wiele lat na słupie, kilkadziesiąt metrów ponad ziemią. Dziwny ten rodzaj życia zastanawiał Ojców pustyni. — Nie mogąc pojąć, czy jest on skutkiem osobliwego natchnienia Ducha Świętego, czy też jakąś pokusą szatańską, zebrali się oni na naradę i postanowili Szymona wypróbować. Wybrali z pomiędzy siebie kilku posłów i rzekli im: „Idźcie w naszem imieniu do Szymona, każcie mu słup opuścić i wybrać sobie jakąś zwykłą pustelnię. Jeżeli będzie się opierał, przymuście

---

W tę niedzielę warto było przyjść do kościoła. Ks. proboszcz znany był w całej okolicy ze swej odwagi, każdemu wyrąbał prawdę. Tak zawsze mówił, że ma wielką odpowiedzialność przed Bogiem za dusze sobie powierzone, nie może się więc krępować względami ludzkiemi. Gdy wyszedł na kazalnicę, w kościele zrobiło się cicho, jakby ktoś makiem zasiał. Po odczytaniu ewangelji stanął, i przez chwilę długą nic nie mówił, ino się rozglądał i kogoś oczami szukał. Byli też ludzie ciekawi! Zaczął wreszcie.

— Najmilsi moi w Chrystusie! Znów przestał mówić. Wyprostowawszy prawą rękę, wskazał nią tylne ławki kościoła:

— Tam w przedostatnim rzędzie, siedzą dwie kobiety w męskiej ławce. Albo niech wszyscy mężczyźni z ławki wyjdą, albo te dwie kobiety — rozkazał głosem stanowczym. (Wszystko w kościele w tył się ogląda, ze wspomnanej ławki ani mężczyźni ani kobiety się nie ruszają).

— Dopóki tego rozkazu nie spełnicie, kazania nie rozpocznę — rzekł ks. proboszcz bardzo stanowczo.

Innym razem byłby może takich słów nie zaryzykował, teraz był pewien spełnienia rozkazu. Z twarzy parafjan aż zanadto wyraźnie czytał, że chcą słuchać. W całym kościele odezwały się półgłośne, nieśmiałe szepty: — A niechże wychodzą! — Kobiety opuściły nareszcie ławkę, ks. proboszcz rozpoczął kazanie.

Wszyscy się spodziewali, że będzie mówił o Sakramencie małżeństwa, pewni byli tego. — Gdy więc jako hasło do kazania usłyszeli: „Czcij ojca twego i matkę swą", osłupieli z rozczarowania. Stary Babiogórski podparł głowę i ze skupioną uwagą słuchał wywodów ks. proboszcza. Czasem nawet głową kiwał na znak zadowolenia. Usłyszano więc, że dzieci mają rodziców — jako zastępców Boga — słuchać, szanować, pomagać im, modlić się za nich i t. d. Babiogórski nachylił się nawet do swego sąsiada, Maćka Babiogórskiego i rzekł mu po cichu: „Dobrze dziś pon farar mówią kozanie". Hondras czerwienił się, mężczyźni i chłopcy rzucali nań lękliwe i współczujące spojrzenia.

C. d. n.

go do zejścia, jeżeli przeciwnie, okaże się posłusznym, pozwólcie mu zostać na słupie, będzie to bowiem najlepszy dowód, że taka jest względem niego wola Boża".

Poszli wysłańcy i spełnili życzenie pustelników. Zaledwie Szymon usłyszał słowa, nakazujące mu zejść na ziemię, już począł spuszczać jedną nogę ze słupa, na którym tyle lat dotąd przebył. Wtedy posłowie, przeświadczeni już, że święty pełni wolę Bożą, powstrzymali go od zejścia i w imieniu wszystkich Ojców pustyni, pozwolili nadal na słupie pozostać.

Wiele stuleci upłynęło od czasów Szymona Słupnika; wiele rzeczy zmieniło się w stosunkach ludzkich i w sposobie życia sług Bożych, ale jedna rzecz pozostaje niezmienna. Cechą prawdziwego ducha katolickiego ze wszystkiem, ale zwłaszcza w tem, co się odnosi do chwały Bożej, jest i będzie zawsze *posłuszeństwo*.

Objawia się to dzisiaj w sprawie zamieszania religijnego we Francji, jakie od pół roku śledzi z uwagą cały świat katolicki.

Przed laty 20 uformowała się tam partja monarchistyczna, złożona zarówno z katolików, jako też i osób niewierzących, ale uważających Kościół za ostoję porządku i praworządności, a monarchistyczną jego budowę za najdoskonalszy wzór dla państwa. Członkowie tej partji noszącej miano *l'Action francaise*, występowali nieprzejednanie wrogo w stosunku do rządów republikańskich, walczyli z świeckością (laicyzmem), a odnosili się bardzo życzliwie do Kościoła katolickiego i stawali w obronie jego swobód. Na czele ruchu, obejmującego jakieś 60.000 członków, stał bardzo zdolny filozof-monarchista, niestety pozbawiony łaski wiary a nawet autor wielu dzieł, niezgodnych z nauką Kościoła — Karol Maurras.

Prawda, że Maurras, jako głowa partji l'Action francaise, nigdy przekonań swoich filozoficznych katolikom nie narzucał, niemniej jednak był mocno podejrzany Kościołowi, jeszcze przed wojną. Z rozkazu Piusa X. odnośna kongregacja przygotowała nawet dekret potępiający całe stronnictwo, *jako szkolę* jednak Ojciec św. nie kazał go ogłaszać, aż sam osądzi tego potrzebę.

Przyszła wojna; cała sprawa ucichła, dopiero w roku zeszłym wyszła znowu na światło dzienne z powodu następujących okoliczności. W odpowiedzi na ogłoszoną przez pewne pismo ankietę, większość młodzieży katolickiej całej Francji, a nawet Belgji, uznała Karola Maurras swoim wodzem duchownym. To wywołało pismo ostrzegawcze jednego z kardynałów, przedłożone później Ojcu Świętemu, który je całkowicie zaaprobował. *L'Action francaise* w swoim organie tejże nazwy, starała się bronić swego wodza, i powoływać na jego zasługi dla Kościoła. Ze strony Piusa XI następowały jedno po drugim coraz ostrzejsze ostrzeżenia, zakończone stanowczem żądaniem usunięcia się katolików tejże partji z pod niebezpiecznego przewodnictwa. Na to stronnicy partji odpowiedzieli wręcz *odmową posłuszeństwa, przypisując Ojcu Świętemu*, Kardynałom i Kongregacjom rozmaite intencje polityczne, a nawet posługując się oszczerstwami i kłamstwami. I tu wykazała się dopiero słuszność obaw Stolicy Świętej. Kościół do polityki zupełnie się nie miesza, stoi on bowiem w stosunku zupełnie neutralnym do wszelakiej formy rządu, zarówno monarchicznej, jak i republikańskiej. Domaga się tylko od każdej z nich zupełnej swobody działania, broniąc praw swoich, a na dany rząd wpływa pośrednio tylko, przez swoich członków katolików. — Inne więc były myśli papieża. Przedewszystkiem potępił on ideę posługiwania się Kościołem, jako *środkiem do celów politycznych*, według wyraźnego programu owej partji: „Politique d'abord"! (polityka na pierwszem miejscu), a powtóre napiętnował poddawanie się katolików, zwłaszcza młodzieży katolickiej, w swej działalności, pod *wpływy ludzi bez wiary*. I okazało się rzeczywiście, iż Maurras, chociaż bez z góry powziętej intencji, sprowadził katolików z drogi posłuszeństwa najwyższej władzy kościelnej, której autorytet sam do niedawna najbardziej podnosił i cenił. Dziś katolicy z Action francaise są już ostatecznie potępieni, o ile nie odstępują od Maurrasa, nie mają wstępu do Kościoła. — „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną — rozprasza".

Bez posłuszeństwa nie ma katolicyzmu.

Opieka nad katolickimi dziennikarzami.

W kościele św. Franciszka Ksawerego w Paryżu odbył się wielki koncert kościelny, z którego dochód przeznaczono na utrzymanie dziennikarzy katolickich. Poseł Abbe Bergey skreślił w przekonywujących słowach położenie dziennikarzy, którzy, poświęcając się dla sprawy katolickiej, przeżywać nieraz muszą ciężką dolę.

Nowa placówka polsko-katolicka w Ameryce.

W polskiem seminarjum duchownem w Orchard Lake (Michig.), utworzono nową katedrę historji Kościoła Katolickiego w Polsce i archeologji. Nowoutworzona katedra jest zarezerwowana specjalnie dla księży z Polski. Z powracającą do Ameryki pielgrzymką Polonji amerykańskiej wyjedzie z polecenia ks. Prymasa, ks. St. Janicki celem objęcia tejże katedry. Ks. Janicki odbył studja w Rzymie i doktoryzował się w Warszawie.

Piękne sprawozdanie.

Sprawozdanie z działalności Związku Komitetów Parafjalnych Opieki nad Ubogimi w Krakowie za rok 1926.

Skład Zarządu Związku: Prezes: *Ks. Metropolita krakowski*, wiceprzewodnicząca: P. *Kostanecka;* sekretarka: P. *Osadcowa;* zastępczyni sekretarki: P. *Fischerowa;* skarbniczka: P. *Baurowiczowa;* zastępczyni skarbniczki: P. *Bednarska;* Członkowie: *Zawadzka, Przybylska, Walterowa, Breyerowa, Taronżowa, Buszczyńska.*

W roku 1926 odbył Zarząd 11 posiedzeń. — W tymże roku do stałej pracy komitetów parafjalnych przybył nowy duży dział. — Z początkiem stycznia b. r. na skutek odezwy *Ks. Metropolity* zaczęły wpływać składki na pomoc bezrobotnych, których zastępy były tak liczne. *Ks. Metropolita* polecił Związkowi Komitetów Parafjalnych zorganizowanie *bezpłatnych obiadów*, dla ludzi nie mogących znaleść pracy i ich rodzin. Po porozumieniu z Towarzystwem św. Wincentego zapisywali zgłaszających się fizycznie pracujących.. Po zbadaniu i sprawdzeniu przez członków Komitetów, stosunków każdego zgłaszającego się, zaczęto już 15 stycznia wydawać zasługującym na tę pomoc bony po 7 tygodniowo na każdego członka rodziny. Za te bony otrzymywali bezrobotni bezpłatnie obiady bądź w istniejących już kuchniach, bądź w umyślnie w tym celu otwartych. Umysłowo pracującym wydawano obiady w dwóch kuchniach Katolickiego Związku Polek, a fizycznie procującym w sześciu kuchniach. Panie z komitetów parafjalnych wykonywały kontrolę nad jakością wydawanych obiadów, i stwierdziły, że wszystkie kuchnie znakomicie ze swego zadania się wywiązały. *Obiadów wydano wogóle od 15 stycznia do 15 kwietnia: 244.524* — w tem 45.638 umysłowo pracującym, a 198.886 fizycznie pracującym — czyli *dziennie przeciętnie 3.500 obiadów.* Na obiady wydal Ks. Metropolitarny Komitet 39.786 złotych, administracja zaś, to jest pomocnicza siła pisarska, druki, książki i t. p. kosztowała tylko 425 złotych.

W połowie kwietnia, gdy z nastaniem wiosny znalezienie zarobków dla fizycznie pracujących było łatwiejsze, akcję obiadową przerwano, zaczęło ją znów 20 maja, ale już tylko dla umysłowo pracujących. Wydawano obiady w dwóch kuchniach (św Krzyża i Franciszkańska). obiady były zniżkowe; stołownik płacił za obiad mięsny 25 groszy, a K. M. K. dopłacał 50 groszy; za obiad jarski stołownik płacił 15 groszy, a K. M. K. 25 groszy. Tylko dla tych rodzin, które nawet tej minimalnej kwoty uiścić nie mogły, Komitet opłacał obiad całkowicie.

Przez październik, z powodu braku funduszów musiano akcję przerwać aż do 1 listopada, w którym to dniu ponownie ją uruchomiono — ogółem bezrobotnym umysłowo pracującym wydano od 20 maja do 31 grudnia obiadów 66.296, w tem, mięsnych 30.056 — jarskich 36.240 — czyli około 400 dziennie

Co do zawodów osób, korzystających z obiadów, najliczniej były reprezentowane rodziny urzędnicze (278 osób), następnie handlowcy (60 osób), nauczyciele i nauczycielki (34 osoby), artyści 31 osób) i t. d.

Równolegle z akcją obiadową dla bezrobotnych, Panie *Zalęska* i *Heydlowa* z własnej inicjatywy, a w porozumieniu z Komitetami Parafjalnemi uruchomiły akcję wydawania dzieciom szkolnym obiadów w domach prywatnych. — Z obiadów korzystało około 100 dzieci.

Praca komitetów przez ubiegły rok we wszystkich parafjach polegała głównie na rozdawaniu zapomóg w gotówce i w naturze po dokładnem sprawdzeniu biedy na miejscu. — Umieszczano w zakładach starców i dzieci, chorych w szpitalach — wyszukiwano pracę. Panie starały się o wpływ moralny, o wpływ wychowawczy na dzieci, oddając je ochronkom pod opiekę, o zaprowadzenie czystości w domach nędzy odwiedzanych i zwalczanie pijaństwa.

W opiece nad chorymi ogromną pomocą byli Panowie Lekarze: *Dr. Breyer, Komorowski, Kostecki, Łapińska, Mączka, Motyka, Świątek, Wilczyński, Zakrzewska i Zamorski,* którzy chorych polecanych przez Komitety bezpłatnie leczyli Lekarstw dla biednych po zniżonej cenie udzielały apteki: PP. Mikulskiego. Schneidra, Masłowskiego, Żurawskiego, Łuczki i Pankiewicza.

Na prośbę Komitetu parafji zwierzynieckiej SS. Norbertanki żywiły własnym kosztem 26 biednych dzieci.

W komitetach św. Florjana i św. Mikołaja urządzono wypożyczalnie podręczników szkolnych dla dzieci.

Komitet w Czerwonym Prądniku utrzymywał ochronkę dla 40 małych dzieci i urządził przy pomocy Patronatu kurs kroju dla 25 dziewcząt i 5 odczytów.

W roku 1926 upłynęło 10 lat od założenia Komitetów Parafjalnych. Uroczyście obchodzono jubileusz: Mszę św odprawił Prezes Związku Komitetów *Ks. Metropolita Sapieha*, wieczór odbyło się zebranie, na którem szczegółowem sprawozdaniem zaznajomiono licznie zebranych członków, oraz zaproszonych gości, z 10-letnią pracą komitetów. Zebranie uświetnił swą przemową o miłosierdziu chrześcijańskim *ks. prof. Konstanty Michalski.*

Angielski pisarz Belloc o żydach.

Dwa są narody, w których żydzi grają najważniejszą rolę: Anglja i Polska. Lecz Polska ma dla siebie ważne wytłumaczenie, że nie posiadając swego własnego rządu, musiała przyjmować na swoje terytorjum żydów, których jej rządy obce a wrogie przymusowo nasyłały. Anglja zaś dobrowolnie poddała się pod jarzmo żydowskie. Tam żydzi dostawali się do rządu, do izby lordów, do uniwersytetów, do biur państwowych. Byli wszechwładni w prasie, w zarządzie miejskim i wszystko to trwa do dzisiaj. Anglja to jedyne państwo, w którem żyd czy nie żyd korzysta z jednakowych praw pod każdym względem, gdzie nie robi się między żydami a nie żydami żadnej różnicy, gdzie wszystko, co rzetelna historja wykazuje na niekorzyść żydów, umyślnie się przemilcza. I doszło do tego, że w czasie wojny wszechświatowej, angielski polityk Artur Balfour wystąpił ze sprawą sjonizmu. Z pomocą Anglji żydzi mieli objąć w posiadanie Ziemię Świętą i w niej przez wojska angielskie być bronieni od wrogów, jako prawni i odwieczni właściciele kraju. Zdaje się jednak, że ten ostatni a najwyższy dowód potęgi żydowskiej będzie jednocześnie punktem zwrotnym na drogę upadku. Przedewszystkiem sjonizm godzi w najdroższe interesy chrześcijaństwa (a także islamu, co nas mniej obchodzi). Żyd ma objąć ziemię, o którą ludy chrześcijańskie przez dwieście lat prowadziły krzyżowe wojny i gdzie są wszystkie pamiątki życia i męki Zbawiciela.

Powtóre, jeżeli się tam utworzy państwo żydowskie, liczące — dajmy na to — 1 i pół miljona żydów, to jakiż będzie stosunek do niego reszty potomków Abrahamowych? Czy oni się zechcą liczyć za poddanych tego nowego państwa, czy też za członków każdego narodu, wśród którego żyją? Prawdopodobnie żydzi będą woleli zostać w tym stosunku do państw Europejskich, w jakim znajdują się dzisiaj, ale jednocześnie zawiążą się konieczne węzły między nimi, a ich nowem państwem. Jeżeli teraz są aż nadto solidarni, tem bardziej będą nimi później. — Jeżeli teraz wyodrębniają się od innych narodów, i nie mogą się nigdy zlać w jedno — jeszcze trudniejsze to będzie, gdy posiądą własną ojczyznę. Jeżeli więc dotąd uważano żydów za zło konieczne, bo nie było możności od niego się uwolnić, chyba przerzucając niem z jednego państwa do drugiego, jak piłką, to teraz otwiera się możność powiedzenia żydom: Macie swój kraj, zabierajcie się do niego! A chociaż w kraju tym wszystkich nie będzie można pomieścić, to jednak musi się w nim znaleść miejsce dla najbardziej szkodliwych indywiduów danego państwa.

Z jednej więc strony sjonizm jeszcze bardziej zaostrzy stosunki między chrześcijanami a żydami, z drugiej zaś — gdy sztucznie podtrzymywana opieka nad mniejszościami narodowemi się zerwie — kraje chrześcijańskie będą miały możność odczepić się od najszkodliwszych przynajmniej żydów.

Dzisiaj, gdy gabinety w Rzymie, Waszyngtonie, Londynie i Paryżu stoją ściśle pod wpływem żydowskich finansistów — sjonizm może jeszcze liczyć na ich poparcie, ale niech tylko zajdzie najmniejsza zmiana w położeniu międzypaństwowem Europy zachodniej — stanie się on punktem zwrotnym w ich losach. Istnienie państwa żydowskiego, choć niewielkiego, spowoduje uważanie i traktowanie wszystkich synów Izraela jako żywioł obcy, odrębny — i prawda zemści się nareszcie na konstrukcji, zbudowanej sztucznie na fałszu.

Powtóre: nowy Sjon opiera się dzisiaj nie na własnej sile żydów, ale na orężu i protektoracie Anglji. Czyż takie położenie może być stałem? Czyż wcześniej czy później, a prawdopodobnie dość prędko — Anglja nie poczuje całego ciężaru tego stosunku i nie powie żydom. „Dość naszych ofiar! Teraz wy sami o siebie się troszczcie!" — W cóż się obróci wtedy cały eksperyment sjoński? Czy żydzi potrafią się utrzymać wśród nieprzyjaznego a walecznego otoczenia? Czy uczucia religijne chrześcijan całego świata a po części i muzułmanów tak się do tego czasu dadzą zagłuszyć, iż zaniedbają korzystać ze sposobności.



Morderca bolszewickiego posła w Warszawie, **Borys Kowerda** został **skazany** dnia 16 czerwca **na bezterminowe ciężkie więzienie z pozbawieniem wszystkich praw**. Jednocześnie sąd zwrócił się do prezydenta Rzeczpospolitej z prośbą o zamienienie tej kary na 15 lat ciężkiego więzienia.

Z powodu tego morderstwa nastąpiło dosyć ostre napięcie między Rosją i Polską. Bolszewicy posunęli się w swej „drugiej" nocie tak daleko, że domagali się dopuszczenia rosyjskich przedstawicieli do udziału w śledztwie. Jest to wprost **bezprzykładna prowokacja** polityczna, którą rząd polski z góry odrzucił bez jakichkolwiek tłomaczeń i wyjaśnień.

Cały świat został zaskoczony impertynencją bolszewicką, która wywołała uczucia niesmaku. Politycy bolszewiccy próbowali przez to zuchwałe wystąpienie umocnić swoją wewnętrzną sytuację mocno zachwianą przez dotkliwą klęskę poniesioną w Anglji. Chcieli także pokazać Europie, że zerwanie z Anglją nie osłabiło ich energji i nie ukróciło ich inicjatywy rewolucyjnej.

Ta bezczelność w dyplomacji jeszcze bardziej zohydziła metody bolszewickie. Barbarzyńskie — czy piekielne — zamordowanie 30 Rosjan w Mo-

skie, *podejrzanych* tylko o sympatje monarchistyczne, przedstawia nowoczesnych katów we właściwem świetle. Po chrześcijańsku myślącą ludzkość pobudzi to do większej czujności.

Niemcy cieszą się niezmiernie z oziębienia stosunków polsko-rosyjskich. Dzienniki nacjonalistów niemieckich piszą, że wyrok na Kowerdę jest niezwykle łagodny. Jak gdyby ci panowie nie wiedzieli, że na małoletniego mordercę nie można było wymierzać większej kary.

Rząd francuski ma również zerwać stosunki dyplomatyczne z Rosją. Briand przed wyjazdem do Genewy miał do ostatniej niemal chwili sprzeciwiać się powzięciu tej uchwały, ustąpił jednak, kiedy mu przedłożono dowody stwierdzające czynność agentów sowieckich w porozumieniu z ambasadą sowiecką w Paryżu.

W Jugosławji rozwiązano skupsztynę (sejm) i rozpisano nowe wybory. Niezwykle ciekawem wydarzeniem politycznem jest bliskie porozumienie rządu Wukicewicza z Madziarami (w Jugosławji żyjącymi).

W Irlandji odbyły się wybory do parlamentu, które mocno osłabiły wpływy Anglji na ten kraj, walczący o swą zrabowaną niepodległość.

U nas w Kraju

Poza przykrą awanturą z bolszewikami, w której rząd nasz okazał dużo roztropności i równowagi, życie polityczne po szarych płynie wodach. Wybory do rad gminnych wykazują tu i ówdzie **znaczny zwrost komunistów** (Włocławek, Trzebinia). Podwójną należy z tego wyciągnąć naukę:

a) przedsiębiorcy i pracodawcy powinni już zerwać z zasadami liberalizmu gospodarczego, zachęcającego do wyciągania jak największego zysku z przedsiębiorstwa bez oglądania się na nędzne warunki życia robotniczego. Bezlitosny kapitalizm musi się zmienić na przedsiębiorstwo chrześcijańskie, które pozwala na uczciwy zysk i potępia pod karą grzechu brudny wyzysk. Musi jaknajprędzej zniknąć rażąca — nie chrześcijańska — różnica między pałacami niektórych wielmoży finansowych i strasznemi chałupkami robociarzy. Musi zapanować sprawiedliwość! To jedna strona medalu.

b) Komuniści rosną w siły tam, gdzie dłużej „pracowali" socjaliści. Okazuje się, że tak zw. PPS jest wylęgarnią bolszewizmu. I nie może być inaczej. **Stałe systematyczne podjudzanie przeciw religji, władzy,** bogaczom, to sianie krwawej nienawiści przynosi swe owoce. Chcąc walczyć z piekielnym komunizmem, musimy pokazać najprzód bezbożne oblicze socjalizmu materjalnego. Jesteśmy za reformami społecznemi, ale w duchu Bożym. **Kierowany przez żydów** socjalizm zabija w robotniku chrześcijańskim tego ducha Bożego i czyni z niego krwiożercze stworzenie.

O zjazdach dwóch bolszewizujących stronnictw „ludowych" podamy ciekawe szczegóły w numerze następnym. Niech żyje katolicka Polska.

Wujaszek.

Zagadka obrazkowa.



Gdzie kawalerzysta?

KOMUNIKATY.

Zgromadzenie XX. Najświętszego Serca Jezusowego, założone 50 lat temu we Francji, pragnie rozpocząć pracę i na ziemiach polskich.

W tym celu przyjmuje na dogodnych warunkach studentów z ukończoną przynajmniej V kl. gimn. klasycznego, pragnących poświęcić się stanowi duchownemu w tem Zgromadzeniu.

Studja odbywają się we Włoszech.

Zgłoszenia przyjmuje do 30 czerwca ks. Kazimierz Wiecheć ze Zgromadzenia XX. Najśw. Serca Jezusowego, ul. św. Marka 10. Kraków.

Dla bohaterki z Wrześni Nepomuceny Piaseckiej: Z. P. 2.40 zł.

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY.

Norkowa: 1 zł.

NA KAPLICĘ ŚW. TERESY W RABCE.

Prof. Jan Sierosławski N. Targ 5 zł.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.